



WIADOMOŚCI PARAFIALNE



PARAFIA STARY SIELEC w SOSNOWCU

Porządek nabożeństw.

Niedziela 25 lipca 1937 r.

Godz. 7. Msza św. — ks. Proboszcz, nauka — ks. Weber.

Godz. 9. Msza św. — ks. Weber, nauka — ks. Proboszcz.

Godz. 11. Suma — ks. Proboszcz, kazanie — ks. Weber.

Godz. 15,30. Nieszpory.

Ruch w Parafii.

We wtorek o godz. 19-ej zebranie K. S. Mł. Męskiej.

—o—

Serdeczne „Bóg zapłać“ za zwołenie kamienia składam pp. Strzeleckim i pewnej Pani z ul. Dębowej, która prosiła, by ją nie wymieniać.

Ks. Proboszcz.

—o—

Chrzest św. przyjęli, stając się dziećmi Bożymi:

Wanda Sroka, Tadeusz Sroka, Waldemar Ireneusz Piechocki, Antoni Pasternak, Leon Stanisław Rosa, Stanisława Janik, Grażyna Stefania Grabowska. Jan Janczyk.

Zapowiedzi:

Bolesław Gawron kaw. z parafii Zagórze z Marią Stralmaską panną z par. tut., Mirosław Wesóły kaw. z Dańdówki par. Zagórze z Krystyną Szczurowską pan. z parafii tut., Henryk Bernat kawaler z Kazimierą Kuc pan. ob. par. tut., Aleksander Ludwik kaw. z Genowefą Rakówną pan. ob. par. tut.

Związek małżeński zawarli:

Antoni Radejowski z Józefą Antoniną Baciówną, Alfred Jaszczuk z Genowefą Cipior, Władysław Gumiński ze Stanisławą Boguś.

Zmarli:

Józefa Jagiello lat 45, Witold Cenckiewicz 7 mies., Janina Błędzińska lat 17.

Wiara i niewiara.

Po co jeszcze się modlić.

Całkowite poddanie się woli Bożej wymaga dużo wiary i ufności. Gdy dobrze się nam powodzi, gdy słońce świeci nad nami, nie trudno nam powiedzieć „bądź wola Twoja, o Panie“. Nie łatwo to jednak uczynić, gdy krzyż nas przytłacza, gdy

zdaje się, że wyjścia już nie ma, a Bóg jakby całkiem o nas zapomniał.

To są chwile ciężkiej próby.

Nie należy sądzić ostro ludzi utrapionych. Nie trzeba się też dziwić, że ogarnia ich zwątpienie, że nie potrafią się opanować, że razi nas ich zachowanie. Znamy wszyscy zapewnienie Chrystusa, że Bóg Ojciec wysłucha nasze prośby. Ale gdy człowiek leży przed Bogiem na kolanach i błaga Go ze łzami o pomoc, a nie widzi znikąd ani pomocy, ani pociechy, to rzeczywiście wygląda to tak, jakby Bóg nie był naszym Ojcem i jakby proszącemu swemu dziecku zamiast chleba — dawał kamienie.

Dlaczegoż to Bóg na takie szczerze i gorące prośby wcale się nie odzywa?

Nie wiem. Nie znam Jego myśli. To tylko pewne, że chce naszego dobra. Mogłby Bóg z pewnością wysłuchać nasze prośby. Nie chce jednak pozbawić nas zasług dla wieczności, a to staje się głównie przez krzyż i cierpienie.

Stara legenda opowiada, że Pan Jezus na swoich wędrówkach misyjnych spotkał pewnego razu biedną kobiecinę, która uginając się pod ciężarem chrustu, zebranego w lesie, nie mogła iść dalej i zmęczona odpoczywała przy drodze. Pan Jezus zatrzymał się przed nią i przemówił do niej słowami serdecznymi i współczującymi. Staruszka na pewno myślała, że ten młody tak uprzejmy człowiek jej pomoże. I owszem, dotknął się On chrustu, podniósł go, lecz nie ażeby go sam dźwigał, ale aby brzemień to włożyć z powrotem na jej barki. Staruszka musiała dalej dźwigać swój ciężar. Już zamierzała narzekać na swój los i na ludzi, gdy zauważyła, że teraz o wiele łatwiej może iść naprzód, choć dźwiga ten sam ciężar co przedtem. Nie wiedziała co się stało. Wszak co dopiero czuła się tak słaba, że zaledwie utrzymać się mogła na nogach, a teraz jakby w jej stare kości wstąpiła jakaś siła młodzieńcza. Czy to słowa czy też wpływ tego młodego człowieka tak na nią podziałały?

Tak było rzeczywiście. Staruszka spotkała się z Jezusem. Wprawdzie nie uwolnił On jej od ciężaru, ale siły i otuchy dodała jej Jego osoba, Jego słowa, Jego spojrzenie.

To tylko legenda. Ale wyraża ona w przepiękny sposób, co doznaje każda dusza, która rozmawia z Jezusem. Pan Jezus nie chce nas uwolnić od krzyża. Nie uwolnił Go bowiem od niego i Jego Ojciec niebieski, chociaż Go o to błagał, chociaż z bólu i trwogi przed straszną męką krwawym zalał się potem. Zesłał Mu tylko anioła, który Go pokrzepił i umocnił. Potrzeba było, aby Syn Boży za nas to ucierpiał. Dlatego Ojciec niebieski nie wysłuchał prośby Syna Swego, chociaż Go miłował i w Nim sobie upodobał.

Czy nie podobnie postępuje Bóg z nami — swoimi dziećmi? I czy nie jest potrzebne, aby z nami tak postępował? W swej ojcowskiej dobroci chciałby nas uwolnić od cierpienia, ale mądrość Jego nakazuje Mu postępować z nami inaczej — każe nam cierpieć dla dobra duszy naszej i duszy bliźniego, wie bowiem, że przez to zasługujemy na większą szczęśliwość w niebie.

Czyż nie jest więc nierozsądnie narzekać na Boga, gdy nie rozumiemy Jego z nami postępowania, albo mówić, że Boga nie ma?

Wiem, że człowiek o sercu szlachetnym zlitowałby się na widok bólu i biedy drugiego, Bóg tymczasem pozostaje niewzruszony. Ale człowiek pozostaje człowiekiem, posiadającym wiedzę i rozumienie tylko ludzkie, widzi tylko formy zewnętrzne i nie wie jakim dobrodziejstwem jest dla człowieka cierpienie. Ale wie to Bóg i dlatego nie chce i nie może ze względu na nasze dobro pomagać tam, gdzie dobroć ludzka na pewno użyłaby pomocy. A poza tym jest Bóg wieczny, ma więc czas i może czekać.

Dla nas najlepiej modlić się spokojnie i z ufnością, chociaż prośby nasze nie spełniają się tak, jak i kiedy sobie tego życzymy. Ale Bóg wysłucha nas na pewno, bo słowa Jezusa są prawdziwe i mylić nas nie mogą. Tylko musimy naszą wolę podporządkować zawsze woli Bożej i cierpliwie czekać, aż Pan sam do nas przyjdzie. Nie będziemy przecież wobec Boga zachowywać się jak dzieci, które krzyczą i płaczą, gdy matka nie zaraz przychodzi.

Bardzo możliwe i to, że wina, dlaczego nas Bóg nie wysłuchuje,

jest po naszej stronie. Ileż to bowiem razy prosimy o rzeczy, które tylko szkodę przynieść nam mogą! Jesteśmy często jak te dzieci, które wyciągają rękę po truciznę. Św. Franciszek Salezy powiedział pewnego razu: „Gdybyśmy wiedzieli, co Bóg wie, prosilibyśmy może ze łzami w oczach o uchylenie tego, o co w tej chwili prosimy. Zapominamy też aż nazbyt często, że powinniśmy prosić w Imię Jezusa. Jezus modlił się w Ogrójcu: „Ojcze, jeżeli możliwe...“ Jakie poddanie się woli Bożej leży w tych słowach! Jezus całkiem spuszcza się na Ojca swego i nie chce prosić o nic, co by Jemu się nie podobало“.

My niestety tak nie postępujemy. Prosimy o rzeczy, które nam się podobają. A zwykle prosimy przede wszystkim o rzeczy doczesne. Jezus jednak powiedział: „Szukajcie najprzód królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a wszystko będzie wam przydane“. Z pewnością nie zabrania nam Bóg prosić o rzeczy tego świata, ale niedobrze, jeżeli tylko o nie wyłącznie prosimy. Królowi Salomonowi wolno było prosić o co zechce. Ale on prosił tylko o mądrość, aby mógł dobrze rządzić swoim ludem. O dobra ziemskie nie prosił. Ta prośba spodobała się Bogu i dlatego powiedział mu: „Ponieważ takich rzeczy żądałeś a nie bogactw i długiego życia, uczyniłem ci według słów twoich. Ale i to, o co nie prosiłeś, dam ci, mianowicie bogactwa i sławę w tej mierze, że nikt z królów ziemskich nie był podobny do ciebie“.

Jak mamy się modlić, uczy nas Modlitwa Pańska. Na początku tej modlitwy postanowił Pan Jezus chwale Bożą: „Ojcze nasz, który jest w niebie, święć się Imię Twoje“. Nie ma tu mowy o rzeczach doczesnych i wogóle nie ma wzmianki o potrzebach prywatnych. Pierwszym zadaniem człowieka jest uwielbienie Boga i stosownie do tego rozpoczyna się Modlitwa Pańska prośbą o chwałę Bożą. Nie jest to najważniejszą rzeczą, aby nam było dobrze, ale aby Bóg był uwielbiony i Imię Jego czczone przez ludzi. Są owszem w Modlitwie Pańskiej wyrażone prośby, ale mają one na względzie tylko dobra wieczne, że ma przyjść królestwo Boże, że wola Boża ma się stać na niebie i ziemi. Spełnienie woli Bożej było zadaniem Zbawiciela na ziemi. I chce On, aby to było także naszym zadaniem życiowym. Prośba o chleb codzienny znajduje się dopiero w drugiej części Modlitwy Pańskiej. Ustępuje ona zupełnie wielkim prośbom o przyjście królestwa niebieskiego.

Jeżeli Bóg chce, abyśmy się tak modlili, to też bez wątpienia wola Jego jest udzielanie nam swoich darów w tym samym porządku. Dla tego w pierwszym rzędzie daje nam to, co jest najkorzystniejsze, tj. łaski potrzebne nam dla uświęcenia naszej duszy. Najmniejsza z tych łask znaczy w Jego oczach więcej, niż wszystkie bogactwa tego świata. Jego ojcowska dobroć pragnie nam dać najprzód dobra o wartości niezmienniej, których ani rdza, ani mól nie zniszczy. Nie jest to wcale nieszczęściem, gdy jesteśmy ubodzy, chorzy albo wzgardzeni przez ludzi. To wszystko są rzeczy drugorzędne, które daleko mniej są nam szkodliwe od tych które szkodzą naszej duszy.

Dlatego Bóg woli słuchać naszych narzekań, niż dać nam coś, co mogłoby nam zaszkodzić. A co do nas, to nie powinniśmy prosić Boga o rzeczy blache. Tak często prosimy Go o świecidełka, o rzeczy bez wartości, które mogą nas zadowolić tylko na czas krótki. A tymczasem nie troszczymy się wcale o dobra prawdziwie wielkie. O rzeczy doczesne prosimy tylko o tyle, o ile służą one ku chwale Bożej i ku naszemu zbawieniu. Ale wtenczas też nie zniechęcimy się ani zachwiejemy w wierze, gdy Bóg nas natychmiast nie wysłucha.

Nieraz też chce nas Bóg doświadczyć, czy rzeczywiście modlimy się z pokorą i uległością. Pan Jezus nie zważał na niewiastę chananejską, pozwoił jej prosić długo, odsunął ją wprost od siebie słowami, że nie wolno odbierać chleba dzieciom i dawać go psom, a przecież wiedział dobrze, że chciał spełnić jej prośbę.

Nierozumne i głupie jest takie mówienie: „Modlić się nie ma sensu, gdyż i tak niczego zmienić nie można“. Byłoby to to samo, jak gdyby ktoś powiedział: nie ma sensu pracować, jeść, brać lekarstwo, bo i tak stanie się, co się stać musi. Bóg chce nam pomóc, ale czyni to tylko wtenczas, gdy Go o to prosić będziemy. Bóg nam da pożywienie, gdy będziemy pracować, użyć nam zdrowia, ale tylko za pośrednictwem lekarza i lekarstwa. Bóg wie z góry, jak z nami postąpi. Wie też co każdy z nas uczyni i już przedtem ustanowił, że da nam tę czy inną łaskę, ale tylko wówczas, gdy Go o to prosić będziemy.

Modl się więc pokornie i wytrwale. Żadna modlitwa nie jest daremna. U Boga nic nie ginie. I najbiedniejsza modlitwa znajdzie u Niego posłuch, tylko nie żądaj, aby Bóg stosował się w czasie, sposobie i warunkach do twego życzenia.

Apostoł Pińszczyzny.

Dnia 25 kwietnia b.r. odbyło się w pałacu watykańskim posiedzenie, na którym urzędowo stwierdzono prawdziwość dwóch cudów działających za przyczyną bł. Andrzeja Boboli, a potrzebnych do ogłoszenia bł. Męczennika świętym. W posiedzeniu uczestniczył Ojciec święty. Wzmiankowane cuda dotyczą dwóch Polek.

Pierwsze cudowne uzdrowienie zdarzyło się w Krynicy w d. 3 września 1922 roku. Wdowa Ida Henryka Kopecka, z domu Turnau, licząca 46 lat, będąc dotknięta chorobą kości, poddała się kuracji promieniami Roentgena. Wskutek tego podległa ciężkim oparzeniom brzucha. Jedną z tych spazelin miała rozmiary 15 i 12 centymetrów, druga była mniejsza. Z oparzelin tych utworzyły się wrzody cuchnące i ropiejące, które lekarze uznali za nieuleczalne, chociaż nie śmiertelne. Po przyłożeniu do ciała chorej części relikwii bł. Andrzeja Boboli i wezwaniu jego imienia, Ida Kopecka natychmiast wyzdrowiała, tak, że poczuła się zdolną bez trudności udzielać pomocy chorej siostrze i udać się do kościoła. Badanie brzucha przy pomocy lupy nie wykazało wrzodu, a pod dotykiem dłoni odczuwało się, że skóra na tym miejscu zamknęła się. Stwierdził to leczący ją lekarz przy zewnętrznym badaniu.

Drugie uzdrowienie zdarzyło się w tutejszym mieście 30-go grudnia 1933 roku. Siostra Alojza Dobrzyńska ze Zgromadzenia Służebniczek Niepokalanej Marii Panny zachorowała przy objawach „pancreatitis acuta“ (owrzodzenie trzustki) i innych chorób. Lekarz opiekujący się chora, eksperci wybrani przez św. Kongregację, zbierając się także razem, na podstawie wielu badań radiograficznych stwierdzili, że nie mogłaby inaczej być uzdrowioną jak przy pomocy operacji chirurgicznej. Siostry zakonne i inne osoby podjęły gorące modły o uproszenie opieki bł. Andrzeja Boboli. W dniu 22 grudnia choroba dosięgła kulminacyjnego punktu, lecz już dnia następnego ostrość nasilenia ustąpiła i chora wyzdrowiała.

W maju zrobiono nowy krok naprzód. W Castel Gandolfo odczytano wobec Ojca świętego dekret, stwierdzający, że można już przystąpić do kanonizacji. Teraz chodzi tylko o ustalenie terminu tej uroczystości.

Bł. Andrzej Bobola urodził się w roku 1592. Działał jako misjonarz na wschodnich rubieżach Polski. Poniósł śmierć w Janowie Poleskim, zamęczony w straszny sposób przez schizmatyckich Kozaków w 1657 r.